

Test kolumn głośnikowych AVCON – NORTES

28 marca 2011

Nortes to najwyższy model polskiej firmy Avcon, znanej z produkcji zestawów ze średniej i wyższej półki cenowej. Ze względu na prestiżową pozycję w katalogu, a także na dość wysoką cenę, producent postarał się nadać Nortiesom wyszukany kształt i zadbać o wzornictwo. Przednie krawędzie masywnej obudowy są ścięte w stylu nieco przypominającym kolumny Avalon, okleina jest dość wyszukana i położona z dbałością o symetrię słoików (kolumny są lustrzanym odbiciem), terminale głośnikowe są wyższej klasy, a zamiast zwykłych kolców użyto Soundcare Spikes. To niezły zestaw cech zewnętrznych, sugerujący, że zestawy należą do klasy wyższej.

Komplet głośników jest ciekawy, bo tworzą go wyłącznie przetworniki chińskiej firmy Aurum Cantus, znanej u nas z dość kosztowych zestawów głośnikowych sprzedawanych pod własnym brandem. Wysokotonowiec to wstęga o dużej powierzchni, w tych zestawach przetwarza zakres od 2 kHz. Głośnik średniotonowy to jednostka 15 cm, a głośnik niskotonowy ma 20 cm średnicy. Oba mają odlewane aluminiowe kosze i membrany z kompozytu węgla i kevlaru, prawdopodobnie łączonego jakąś odmianą polipropylenu. Mają postać nie plecionki, lecz gładkiej powierzchni, przypominającej ciemne tworzywo sztuczne. Na marginesie, ciekawe jest porównanie równoległych modeli z katalogu firmy: kosztujący tyle samo model Avalanche Reference Monitor (ARM) ma na wysokich tonach również wstęgę AC, natomiast resztę pasma przetwarzają papierowe głośniki Seas. Jak widać, Norties i ARM to całkowicie odmienne projekty.

Wyjęcie głośnika niskotonowego ujawnia dwie rzeczy: pierwszą jest wielki układ magnetyczny (miałem kłopot z utrzymaniem przetwornika podczas demontażu), drugą natomiast złożona, wieloelementowa zwrotnica umieszczona na dwóch piętrach wewnątrz obudowy. Widoczne są duże cewki powietrzne z grubego drutu, umieszczane względem siebie pod kątem prostym, oraz dobre kondensatory polipropylenowe. Nie chcę opisywać układu bez głębszej rozbiórki, ale przypuszczam, że podobnie jak w innych modelach Avcon impedancja jest wyrównywana, co czyni z tych zestawów stosunkowo łatwe obciążenie dla wzmacniaczy.

Kolumny prezentują się bardzo dobrze, między innymi dzięki zgrabnym proporcjom i dobrze dobranej okleinie. Po stronie minusów umieszczę jednak sposób postępowania z fornirem: po pierwsze, część krawędzi obudów nie jest zakończona kątami, lecz kątopodobnymi zaokrągleniami, co oceniam jako niezbyt udaną próbą uniknięcia cięcia forniru. Nie wygląda to zbyt dobrze, lepsze byłyby normalnie sfazowane ścianki i przycięte do nich na wymiar kawałki okleiny. Po drugie natomiast, okleina jest wprawdzie ładna, ale zbyt cienka, wskutek czego na bokach, po obu stronach grubej przedniej ścianki, przebija linia, wzdłuż której połączono płyty obudowy. Wiem, ile kosztują podobne duże i skomplikowane obudowy - zbyt wiele, aby pozwalać stolarni na taką nonszalancję.

Brzmienie Nortiesów początkowo nie zrobiło na mnie wrażenia. Pamiętam, że poczułem głównie ulgę, że bas nie jest zepsuty – częsta przypadłość kolumn w dużych obudowach, o pełnopasmowych ambicjach. W Avconach bas jest akuratywny, moim zdaniem idealnie odmierzony. To duża sztuka i niezbyt rozpowszechniona, dlatego wspominam o tym od razu. Na podstawie swoich doświadczeń z zestawami tej firmy (razem z Nortiesem znam już cztery modele) mogę powiedzieć, że konstruktor preferuje bas kontrolowany i niezbyt obfity. Tutaj słuchamy kolumn ze szczytu katalogu, zatem bas nie może być ograniczony, jednak nadal jest kontrolowany i pozbawiony efekciarstwa. Dobra robota.

Kolumn tych słuchałem w sposób niezobowiązujący dłużej niż zwykle, w tle, podczas codziennych czynności, a także przy odsłuchu nowych płyt, początkowo nie czując się poruszony, w końcu jednak zaczęła mi się rysować ich koncepcja. Avcon to pełnozakresowe (w praktyce) zestawy głośnikowe o precyzyjnie, wręcz nieco konserwatywnie skrojonym dźwięku. Każdego dnia odsłuchów

stwierdzałem, że nie udało mi się ich na niczym przyłapać. Jednak oprócz tych cech, oznaczających brak czegoś (brak przewalonego basu, suchej średnicy czy ostrej góry), po paru dniach zacząłem odnajdywać w tych zestawach również konkretniej zarysowane zalety.

Avcony są naturalne w skali i w barwie. Nie wbijają ogromnego fortepianu na głowę słuchacza. (Koncertowego fortepianu z Szopenem na stołku, trzymającym w dodatku na kolanach George Sand, czego nienawidzę, a co uwielbiam mi robić zestawy tzw. hi-endowe). Jednak również tego fortepianu nie pomniejszają. Barwa natomiast jest powyżej przeciętnej, czego dowiodły odsłuchy nie tylko nagrań fortepianowych, ale także wielu nagrań wokalnych (Jacintha, Cecylia Bartoli oraz liczne „Audiophile Voices”). Śledzenie pracy tych głośników podczas odgrywania recitalu salieriowskiego Bartoli doprowadziło mnie też do odkrycia, że ich stereofonia też jest ponadprzeciętna, a solistka, główny plan orkiestry, ale również drobne grupy instrumentów rozstawione są na swoich, wyraźnie zdefiniowanych miejscach, określonych pozycją zarówno w poziomie, jak i w pionie. Całość sceny zaczyna się nieco poza linią kolumn, sięga daleko na boki i w głąb. Efektem jest stereofonia sugestywna, lecz niewymuszona, bez sztucznego podkreślania egzotycznych lokalizacji poszczególnych źródeł.

Główną rzeczą, jakiej oczekuje się od dużych kolumn, jest oczywiście duża skala dźwięku. Jak wspomniałem na początku, w skali dźwięku Nortosów nie ma niesmacznej przesady. Jednak we właściwym miejscu (przy dużych składach symfonicznych, na przykład w niektórych miejscach recitalu Bartoli, ale też w „Strasznym Dworze”, „Requiem” Mozarta, czy nawet w muzyce całkowicie sztucznej, jak „Fifth Element”) zestawy te potrafią bez zwalniania i bez wysiłku huknąć i dmuchnąć. Jest tu oddech, co prawda nie tak swobodny, jak w przypadku dobrych kolumn z głośnikiem o naprawdę dużej membranie, ale jest. I znowu – uderzenie orkiestry tak, ale bez spotykanych czasem niezbyt naturalnych „strzałów” z głośnika i całej tej efekciarskiej dynamiki na szóstkę. Tutaj jest piątka, mocna piątka.

Czy te zestawy mają własny charakter? Uważam je za neutralne, jednak odrobina sygnatury tu się czai, w postaci poczucia spokoju. Nie ma dużego syku na górze, nie ma super szybkości na średnicy i nie ma twardej błyskawicy na dole. Jest ciut łagodniej, bez skrajności, co idealnie sprzyja długotrwałemu odbiorowi muzyki. Warto też podkreślić, że wymienione cechy brzmienia dotyczą ogólnie bardzo wysokiego poziomu. Trawestując Stanisława Lema, spokój Avconów, a złagodzenie u pierwszych lepszych kolumn z niższej półki, to jak Szopen, kiedy gra go Rubinstein i kiedy ja go gram. Nortesy to bardzo dobre kolumny dla wymagającego melomana, poszukującego w muzyce odrobiny duszy...

Po pierwszym okresie odsłuchu, kiedy kolumn tych chyba niedoceniałem, na koniec pozostałem pod ich wrażeniem. Brzmienie nieco inne od mojej referencji, ale zaczynam się zastanawiać, czy nie równie dobre, a może i trochę lepsze, kto wie? Wiele zależy od indywidualnego gustu. Również rozmiary pomieszczenia mają pewne znaczenie – Nortesy powinny dobrze pracować w większych pokojach, niż ARM-y. Wymagają też mocniejszej amplifikacji, mogą też uratować dźwięk systemu ze wzmacniaczem określonym jako „suchotnik, mocny”. Koniecznie trzeba ich posłuchać, zwłaszcza gdy szuka się kolumn do słuchania dużej płytki, a nie ciągle tych samych trzech płyt testowych.

Alek Rachwałd

Wykorzystany system:

Kolumny : Avcon ARM
Odtwarzacz CD : Advance MCD 403/MDA-503
Wzmacniacz : SoundArt Jazz
Kabel cyfrowy : Stereovox HDXV 75 ohm
Przewody głośnikowe : Argentum 6/4
Przewody sygnałowe : Argentum Silver RCA
Kable zasilające : Ansa Muluc Supreme
Filtr sieciowy : Ansa Power Tower Supreme